Nr. 243. We Lwowie, Sobota dnia 5. Sierpnia 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin 3. sierpnia. „Kreuzzeitung“ dowiaduje się, iż spotkanie cesarza niemieckiego z cesarzem Austrji, prawdopodobnie nie odbędzie się ani w Salcburgu ani w Gastein lecz w Ischl. Bismark w tych dniach udaje się do kąpiel morskich.

Paryż 3. sierpnia. Dziennik urzędowy umieszcza mianowanie Remusata ministrem spraw zagranicznych w miejsce uwolnionego na własne żądanie J. Favra.

Przyjęty częściowo przez lewe centrum wniosek przedłużenia pełnomocnictwa Thiersa z tytułem prezydenta republiki i z odpowiedzialnem ministerstwem u boku, ma być na początku przyszłego tygodnia postawiony w Zgromadzeniu Narodowem.

Minister finansów zapłacił Prusom pierwszy miliard, a do 25. sierpnia zapłaci jeszcze pół miliarda.

Lwów d. 5. sierpnia.

(Sprawy bieżące.)

W kwestji zjazdu cesarza Austrji z cesarzem Niemiec nastąpiła zmiana. Jeszcze ani czas ani miejsce zjazdu nie jest oznaczone, wszelako sam zjazd jest zapewniony. Jeżeli prawda, jak słychać, że zjazd się odbędzie nie w Salcburgu ani w Gastein, ale w Ischl, gdzie cesarz austrjacki spędzać lubi lato, to byłoby to dowodem grzeczności ze strony Wilhelma. Salcburg a mianowicie Gastein zbyt niemiłe dla monarchy Austrji budzą wspomnienia. Ks. Bismark ma pojechać do kąpiel morskich, a zatem nie towarzyszyłby Wilhelmowi; gdyby jednak towarzyszył, to znowu Franciszek Józef przybyłby w towarzystwie pp. Beusta, Hohenwarta i Andrassego. Ucichły pogłoski, jakoby zjazd ten miał znaczenie polityczne; ależ z góry było pewnem, że do sojuszu jakiegoś, do umów na pewne wypadki, w żaden sposób przyjść nie mogło i nie może. Austrja mimo pewnego rozstroju wewnętrznego, mimo niewykończonej organizacji sił jej wojskowych, jest jeszcze zawsze dość silną, i ma jeszcze na tyle przyjaciół między mocarstwami, iżby stawić mogła opór Prusom, a tem więcej Moskwie; wiązać się przeto z Prusami, głaskać ich, nie potrzebuje. Z drugiej znów strony trudno, aby się Prusy dzisiaj nosiły z planami, do którychby pomocy Austrji potrzebowały. Na każdy jednak sposób zjazd ten będzie miał cechę pokojową, i jeźli przyjaźne dzisiaj stosunki Austrji z Prusami tym zjazdem utwierdzone zostaną, to zapewne w Austrji nikt przeciw temu nie wystąpi. Tak z powodów wewnętrznych, jak możliwej kiedyś wojny czy to z Prusami, czy z Moskwą, Austrja potrzebuje spokoju na lat kilka, i byłoby dziecinnem, z interesem każdego z narodów i stronnictw przedlitawskich, z wyjątkiem centralistyczno-prusofilskiego, sprzecznem, żądać dzisiaj zawikłania Austrji w jakąkolwiek wojnę. Jestto tak jasnem i naturalnem, żeśmy nie widzieli potrzebę, już na pierwszą pogłoskę o zjeździe tego podnosić.

Korespondent nasz wiedeński przedstawił najważniejsze dla nas ustępy broszury, p. Hohenwartowi czyli jego biuru przypisywanej. Jeżeli broszura ta istotnie pochodzi ze źródła półurzędowego, to uważać ją można za poronioną, a nawet dla rządu szkodliwą. Centralistów nie pojednała z rządem; i owszem podnoszą ją jako dowód swego tryumfu a rejterady rządu. Polaków zaś, Czechów i t. d., jeżeli mają ją brać na serjo, oburzyć musi. Gdyby pan Hohenwart istotnie zamyślał się trzymać wytyczonej w niej polityki, to zacząwszy arcypoważnie, skończyłby jak komedjant, okryty śmiechem ogólnym. Mimo swej energii, sprytu, poparcia korony, dotychczasowej niejedności a nawet nienawiści stronnictw, upaść by musiał. Pisma czeskie, rozprawiając o tej broszurze, wszystkie wątpią, aby broszura ta pochodziła z natchnienia hr. Hohenwarta, a zresztą potępiają jej wywody. *Vaterland* wyraźnie oświadcza, że „w kołach, które przecie muszą wiedzieć, jak się rzecz ma, stanowczo odmawiają tej broszurze cechy urządowej i półurzędowej. Jeźli p. Hohenwartowi chodzi o pozyskanie sobie Niemców, to niech ich szuka po za kliką centralistyczną, do której tylko garstka Niemców austrjackich należy.“

O rokowanich rządu z obecnymi we Wiedniu pp. Riegerem, Prażakiem, Zeithamerem i Clam-Martinitzem, żadna nie dochodzi wiadomość do publicznej wiadomości. Z pism ministerjalnych należy wnosić, że tak sprawa czeska, jak i sprawa sejmów niezadługo zostanie załatwioną. Telegram *Tagespresse* z Pragi donosi, że dla przeznaczonego na namiestnika Czech, hr. Chotka, już wynajęto pomieszkanie; a według *Pokroku*, rząd układa się z Riegerem względem przyjęcia przezeń posady ministra dla Czech. Znowu dwóch niemieckich profesorów wszechnicy pragskiej, Kosteletzkiego i Bochdalka, pensjonowano, ostatni sam się podał na emeryturę, i ma jeszcze jeden kurs wykładać.

Kraińska krajowa Rada szkolna 7 głosami przeciw 1 (dr. Wretschko, inspektora gimnazjalnego) uchwaliła, język słowieński we wszystkich szkołach krajowych zaprowadzić jako jedyny wykładowy.

Akademia umiejętności.

(Dalszy ciąg.)

Doniosłość utworzenia Akademii w Krakowie i zadanie takowej, nie potrzebuje z powyż wyłożonego punktu widzenia długich wywodów. Rozćwiertowany politycznie naród, zdrowy i nieskażony w swoim rdzeniu, ochłonąwszy nieco z rozpaczliwego przerażenia, wywołanego straszną katastrofą rozbiorów Rptej., uczuwał od razu i p r z e d e w s z y s t k i e m potrzebę tego rodzaju ognisk, w którychby się duch przynajmniej narodu jednoczył i do świadomości przywodził. Dla tego to wszędzie, gdzie tylko możność była po temu i warunki choćby najsłabiej przyjazne, powstają na różnych krańcach b. Rptej tego rodzaju instytucje. Już r. 1801 zawiązało się Towarz. Przyj. nauk w Warszawie; w r. 1809 przygotowywał się instytut w Krakowie, którego myśl wcieliła się w chwili ustanowienia Rptej Krakowskiej, r. 1845 w Towarzystwo naukowe. Przed siedmią laty związało się grono ludzi dobrej woli w Poznańskiem, i mimo coraz cięższych warunków, uzyskawszy raz potwierdzenie statutu Tow. przyj. nauk, stoją dzielnie na straży interesów nauki polskiej tego zaboru. Jak na nie, wszystkiemu co polskie wrogi rząd się zapatruje, jak cele i zadania takiej instytucji pojmuje, świadczy dostatecznie ta okoliczność, iż pod utratą służby publicznej wzbronioną jest inteligencji polskiej wszelka z tem Towarzystwem solidarność. Stoi też ono wyłącznie nauką niezależnej od rządu majątkowo warstwy narodu, każdy bowiem, inny pozycją zależny wstępując w szereg tych szermierzy o szersze narodu potrzeby, pozbawion chleba i wykolejowany, skazany bywa na rozpoczęcie nowej walki o byt indywidualny, aby się nadal nie kusił do obfitszej na rzecz narodową ofiarności. Któż nie zna dziejów 21letniego istnienia Tow. przyj. nauk Warsz., ofiarności jego członków i 21 tomów rocznika, w których się zcentralizował wszystek ruch umysłowości polskiej swego czasu? Któż zaprzeczy ważności prac komisji ortograficznej, z łona tegoż stowarzysz nia wysadzonej, której badawcze i wnioskowe sprawozdanie, osobnym ogłoszone tomem, przez pół wieku bez mała prawodawczym było kodeksem dla wszystkich ludzi nauki, pisarzy, literatów i szkół na c a ł y m mimo że rozćwiertowanym obszarze dawnej Rptej, dopokąd nowe badania filologiczne nie wywołały i u nas potrzeby nowego w tej mierze krytycyzmu. Koleją czasu z biegiem wrogich wypadków, uledz musiała ta instytucja rozwiązaniu a zadania jej i cele spadają dziedzictwem naturalnem na Towarzystwo krakowskie. Jak się ono z nich przez przeciąg 55u lat wywiązuje, jakie przebyć musiało walki, jak nieraz przycichnąć, by nieutraciwszy bytu w korzystniejszej chwili nie zaczynać pracy od początku, ale wystąpić energiczniej i zgodnie z potrzebą czasu, już o tem mówiliśmy. Jakich dokonało prac, jak zawsze interes powszechno polski powodował jej czynnościami, wyliczać uważałbym za ubliżenie i instytucji i czytelnikowi, rzecz to bowiem domowa a ofiarność moralna i materjalna ze strony narodu, sięgająca aż po ostatnie krańce dawnej Rptej (galicyjska bowiem była nieomal najmniejszą) świadczy dostatecznie o powszechno polskim w tej instytucji a ciągłym interesie.

Błogosławione z tylu wielu względów ogłoszenie prawa o wolności stowarzyszeń, postawiło Tow. nauk. krakowskie, w dość dziwne położenie. Instytucja, stojąca moralnie nader wysoko swojem zadaniem, i podwójną kapitału i pracy ofiarą w interesie nauki a nie w interesie własnym osobistym stowarzyszonych, zrównaną zostaje w obliczu prawa z całą rzeszą pojawiających się towarzystw o najpartykularniejszych interesach. Wzgląd powyższy wobec coraz przyjaźniejszych okoliczności i politycznych stosunków kraju, wywołał w ściślejszem kółku zarządu Towarzystwa myśl przeistoczenia się w akademią umiejętności. Ten bowiem jedyny mógł być skuteczny środek, aby przywrócić Towarzystwu właściwe do jego celów stanowisko w obliczu prawa i tylu rozlicznych stowarzyszeń, przezco by też już raz ustać musiała i ofiarność członków i ich podwójna zasługa a wystąpić w grę jasno postawiony obowiązek.

Równocześnie podejmowane starania Tow. o zwolnienie jego domu od podatku, były oczywiście bez pożądanego skutku; ostatnie jednak podanie zawierało ustęp tego rodzaju, iż dzięki obyślanemu długo zbiegowi okoliczności, Naj. pan powziął samowolnie inicjatywę i oświadczył się z chęcią przeobrażenia Tow. w Akademią. Na skutek tej Jego intencji wyszedł wreszcie po wiele kroć redagowany i opracowywany list odręczny w tej mierze z datą t r z e c i e g o maja. Na pierwszą wiadomość o tym wypadku, gdy z jednej strony szły listy gratulujące osobie wpływu do Wiednia, to z drugiej wszystko co żywiej czuje i głębiej myśli, składało w urzędowe ręce prezesa powinszowania, i to z stron różnych naszego kraju. Zgromadzone uprzednio statuta przeróżnych Akademij dawały wiele sposobności do debat, rozpraw i nowych badań, klarować mających sposób tej korzystnej przemiany, a jakkolwiek w pierwszej od razu chwili dwojaka pojawiała się opinia co do zasad tej przemiany, godzono się powszechnie bez dyskusji prawie, że akademia polska jako najmłodsza, winna być koniecznie lepiej uorganizowaną niż wszystkie, albo przynajmniej taką, jaką jest najlepsza z istniejących obecnie.

Godzono się również, iż w pertraktacji z rządem całą sprawę traktować należy nie jako frymarkę galicyjskiego interesu, boć ona za nadto po za to ciasne koło wychodzi; przypuszczano nie bez podstawy, że kraj zachowa się w tej mierze z całą szlachetnością i politycznym taktem i przyjdzie z pomocą Towarzystwu, aby dar tak cenny godnie mógł być podjęty, a przedewszystkiem, aby dać dowód o ile dorósł do sprawy i ile sobie waży łaskawe a tyle o przyszłości naszej decydujące intencje monarchy.

O robotach z cementu.

Do Wysokiej Rady miasta Lwowa!

Podniesiona jest obecnie przez Radę miejską kwestja wyłożenia brukiem wszystkich, pokrytych dziś szutrem czyli makadamizowanych ulic i placów miasta.

Wykonanie tej pracy przez wzgląd na wielkość obszaru do wybrukowania, na zupełny brak regularnych warstwowych pokładów odpowiedniej twardości kamienia, na małą tylko ilość nieregularnie porozrzucanych w okolicy skał, dających brukowy kamień, a szczególnie na trudność komunikacji z powodu zupełnego braku albo złego stanu egzystujących dróg krajowych, spotyka niezmiernie wiele trudności.

Chcąc pozostać w granicach cen bieżących, potrzeba będzie rozłożyć całkowite wykonanie tej pracy na wiele, kilkanaście przynajmniej lat, albo, chcąc całą tę pracę wykonać w małym, kilkuletnim terminie, potrzeba będzie dojść do nadzwyczajnego podniesienia cen.

Przyjęcie jednego z tych dwóch systemów działania, jest koniecznym wynikiem obecnego stanu warunków etnograficznych i rozwoju pracy w całym kraju, a szczególnie przy tych naturalnych danych, w jakich eksploatacja brukowego kamienia jest dla miasta Lwowa możebną.

Warunki te, o ile sądzić o nich mogę na podstawie wiadomości, jakie mi dano o kraju, są takie:

Jedyny regularny pokład piaskowca dobrego na bruk, jest o 6 mil od Lwowa odległy, i małą tylko część odległości tej drogami przebyć można koleją. W okolicy kamieniołom twardego kamienia, jak to już powiedziałem, nie egzystuje wcale; to co się tu na kostki brukowe eksploatuje, jest produkt z kilku skał eratycznych, samotnie i jak gdyby trafem pośród żyznych gruntów porozrzucanych. Odkrycie nowych podobnych kamieniołomów i urządzenie nowych eksploatacyj, połączone jest z wielkiemi trudnościami i kosztem, bo skały takie znaleźć można tylko w miejscach dla wozów niedostępnych, i bardzo jedne od drugich odległe. Powolne i na małą skalę obecnie w taki sposób urządzone wyrabianie kostek i dostawa ich do miasta, daje bruk nadzwyczaj drogi, bo do dwudziestukilku złr. na kwadratowy sążeń wynoszący. Sążni kwadratowych do pokrycia brukiem jest około 40.000, licząc do tego i przestrzenie, na których bruk jest dziś w tak złym stanie, że potrzeba je będzie najdalej za rok nowym brukiem pokryć.

Przypuszczając, że grubość brukowej kostki jest 0,09, miasto potrzebować będzie około 3600 sześciennych sążni kamienia. — Wszystkie eksploatacje tutejsze w dobrych warunkach co do gatunków kamienia będące, nie są w stanie przy rozwoju ich obecnym i cenach bieżących, ilości powyższej dostarczyć. Pozostanie więc albo użyć kamieni z najdalszych nawet okolic Galicji, dowożąc je w różnych punktach do kolei, a kolejami do Lwowa, albo też być zmuszonym do podniesienia cen tutejszego produktu. Ostatni ten warunek jest niezbędnym, bo przedsiębiorca takiej dostawy zmuszonym będzie do odkrycia eksploatacji nowych skał, a gdy te są najczęściej śród uprawnych pól lub młodych lasów położone, urządzenie takiej eksploatacji pociągnęłoby za sobą uszkodzenia, które wypadłoby drogo wyindemnizować. Tak odkryte kamieniołomy pociągnęłyby za sobą konieczność przeprowadzenia nowych dróg; musiałby nareszcie przedsiębiorca taki walczyć z trudnością dostania robotników, co nie bardzo jest łatwą rzeczą, gdzie idzie o obrobienie 240.000 kwadratowych sążni kamiennej powierzchni, i odstawą do Lwowa wagi stutysięcy cetnarów. Dla wynalezienia powyższych cyfer przypuszczam, że wszystkie sześć powierzchni każdej kostki będą ociosane — i że jedna stopa sześcienna kamienia waży 150 funtów.

Nie wprowadzając już do rachunku konieczności podniesienia cen w tym razie, zauważyć trzeba, że same zwykłe lwowskie ceny bruku są już nadzwyczaj wysokie w porównaniu z cenami tegoż produktu w innych krajach. Wychodząc z tej zasady, wypadałoby zbadać jak najgłębiej wszystko, co na tej drodze zrobiono w Europie, a opierając się na pewnikach, danych po dziś dzień przez naukę, i porównując je z rezultatami, otrzymanymi z zastosowania ich do praktyki, wybrać i przyjąć taki system, któryby zwiększając albo nie zmniejszając przynajmniej ilości dobrych stron systemu brukowego, dał razem możność zmniejszenia kosztów, i wykonanie którego potrzebowałoby mniejszej ilości pracy, a co także jest bardzo ważnym, mniejszego przeciągu czasu.

Powodowany wyłożonemi tu wyżej myślami, przedstawiam kilka notat o tem, co z nauki i kilkoletniej praktyki wiem o robotach z cementu.

Cement, (który właściwie po polsku cymentem powinien by się nazywać, dla odróżnienia go od cementu, używanego przy me-

Moskiewscy uczeni i prof. Pawiński.

Donosiliśmy we właściwym czasie o ukazie, zmuszającym profesorów Polaków warszawskiego uniwersytetu wyuczenia się w przeciągu trzech lat języka moskiewskiego, o rozporządzeniu ministra oświaty, znaglającem każdego takiego profesora do zdawania egzaminu na stopień doktora przed uczonymi moskiewskimi, chociażby już poprzednio stopień ten był uzyskany w jednym z uniwersytetów zagranicznych i nakoniec, w skutek tych ukazów i rozporządzeń, o odbytej niedawno w Petersburgu doktoryzacji p. Pawinskiego. Dziś, mając bliższe szczegóły tej doktoryzacji, ze względu na ich stronę polityczną, mniemamy, że nie będzie zbytecznem zastanowić się nad niemi bliżej. Szczegóły te okazują, że nie dość tak zwanych „diejatielów“ moskiewskich, barbarzyńskich ukazów, policji, szpiegów, przekupstwa, demoralizacji, popów, stryczka, czynowników i niewoli do przeprowadzenia planów carskich, lecz nawet uczeni moskiewscy nie wstydzą się korzystać z rzeczy i okoliczności czysto naukowych, aby i tu teroryzować Polaków. Dotąd niektórzy z podrzędniejszych moskiewskich uczonych ograniczali się fałszowaniem faktów historycznych i lichą propagandą—dziś, pierwsi ich luminarze zeszli na stopień prostych służalców rządowych bez szlachetności i serca.

Oponentami p. Pawińskiego byli profesorowie petersburgskiego uniwersytetu pp. J. Srezniewskij, Włodzimierz Łamańskij i W. Wasilewski (Polak jak się zdaje), oraz wiadomy apostoł panmoskwicyzmu, p. Hilferding. W kilkugodzinnej dyspucie, w której głównie brali udział pp. Srezniewskij, Łamańskij i Hilferding, starając się jak najusilniej odkryć słabą stronę w naukowem wykształceniu p. Pawińskiego, ten ostatni zwyciężko odparł wszystkie ich zarzuty. Temat do dysertacji, wybrany przez p. Pawińskiego, napisanej i odbytej w języku moskiewskim, nosił tytuł: Słowianie nadłabańscy w walde z Niemcami od VIII do XII wieku. Te z pism petersburgskich, które nie są, lub nie starają się zostać na żołdzie intryg carskich, w słowach szczerych, a nawet dość serdecznych, oddały słuszną pochwałę młodemu uczonemu z nad Wisły. Inne, jak n. p. *Birżewyje Wiedomosti*, na wszelkie sposoby propagujące panmoskwicyzm, nie mogąc ukryć pewnego niezadowolenia, postąpiły inaczej: oddają mu one wprawdzie sprawiedliwość, lecz czynią to jakby półgębkiem, z pewną niechęcią i przekąsem. Pan Pawiński, ze swoim do dysertacji wybranym przedmiotem, widocznie się im nie podobał. I jakże mógł się podobać!... W epoce przez niego rozbieranej o Moskwie ani słychać nie było. W teraźniejszych okolicznościach mówić o Słowiańszczyznie bez Moskwy, było to że się tak wyrazimy, jakby pewnym rodzajem umyślnej impertynencji dla takich serdecznych Słowian od wczoraj, jakimi są redaktorowie *Gołosu* i *Birżewych Wiedomosti* i im podobni Moskale, którzy dużo by dali, aby tylko można było datować historję od Piotra Wielkiego a Polskę wymazać z ludzkiej pamięci, a wobec tegoczesnych w Słowiańszczyznie intryg i dzikich pretensyj moskiewskiego rządu, także nie mogło być miłem przypomnienie niezbitego faktu, że Polacy, z swym królem Bolesławem Wielkim, już w końcu X i na początkach XII wieków, pierwsi podjęli myśl zjednoczenia Słowian — i to na warunkach naturalnie i swobodnie wypływających z potrzeb narodów i okoliczności politycznych, bo systemów murawiewoskich polityka nasza nigdy nie znała—i że jedni całą duszą walczyli z najazdem o wspólne dla wszystkich prawa, całość i wolność, wtenczas gdy inne szczepy słowiańskie nieraz wchodziły w grzeszne z Niemcami układy lub wręcz przeszkadzały Polakom w wielkiem ich dziele, trzymając stronę nieprzyjaciela i razem z nim idąc na Polskę.

Otóż właśnie ta epoka Bolesławowska, której p. Pawiński pominąć nie był w stanie, posłużyła niektórym z oponentów jego, należącym do rzędu owych luminarzy, którymi najbardziej szczyci się nauka w Moskwie, do popisania się w roli pospolitych diejatielów w służbie carskiej będących. Doktoryzacja p. Pawińskiego dostatecznym na to dowodem.

Pan Pawiński dowodził, że plany Bolesławowskie napotykały często gorzej jak niechęć bierną innych Słowian, że jeśli nie mógł Bolesław W. posunąć dalej granicy słowiańskiej, jak do rzeki Odry i gór czeskich, to z powodu oziębłości Słowian uadelbiańskich dla sprawy wspólnej, i że gdyby nie ta niechęć i ta oziębłość, której wiecznie trzeba żałować, toby Słowiańszczyzna zjednoczona na sposób bolesławowski była dość silną dla położenia raz na zawsze tamy zalewom germańskim a może i odzyskania nawet linii Elby. Tu przerwał prof. Łamanski zapytaniem, czy i w d z i s i e j s z y c h c z a s a c h nie uważałby za potrzebne doktorant zjednoczenia sił słowiańskich wobec możebnych tendencyj politycznych zjednoczonego narodu niemieckiego?

Zrozumieć łatwo, w jak niewygodnej pozycji zapytanie podobne rzucone oficjalnie przez Moskala Polakowi, postawiło tego ostatniego. Zaczepiony w sposób tak drażliwy p. Pawiński, odparł, że jedność zawsze jest rzeczą pożądaną. Wtedy p. Łamańskij wyraziwszy gorącą, jak powiadają *Birżewije Wiedomosti* sympatję i pełne uznanie dla sposobu zapatrywania się doktoranta na niedoszłe do skutku zjednoczenie Słowian w wieku X., i powiedziawszy, że i w czasach teraźniejszych potrzeba zawsze być nie zmniejszą serdecznością dla tego zjednoczenia, rzekł: „że on, Łamanskij, ma nadzieję, i j e s t p r z e k o n a n y m, że p. Pawiński n i e z d r a d z i s a m e g o s i e b i e, i że na swem stanowisku profesora historji przy warszawskim uniwersytecie b ę d z i e p o m a g a ć p o g o d z e n i u p o l s k i e j i n t e l i g e n c j i z m o s k i e w s k i m n a r o d e m, albowiem między polskim a moskiewskim narodem nie było winy i rozterki (?), i że ostatni może być dla pierwszego taką samą obroną przeciw zniemczeniu (!) jaką była Polska za Bolesława W. dla Słowian nadłabiańskich. Rozpamiętywając losy Słowian nadłabiańskich i strzegąc się najusilniej złowieszczego odosobnienia, Polska powinna widzieć swą przyszłość w wspólnej rodzinie słowiańskiej“ tj. moskiewskiej!

Słowa powyższe p. Łamańskaho, publiczność przyjęła oklaskami, a p. Hilferdyng nie chcąc dać się wyprzedzić na drodze apostolskiej, pospieszył w też pędy i taką samą mową żegnał p. Pawińskiego.

Cóż to znaczy? Czyż nie jest to powiedzeniem, tylko innemi słowy: „Jesteś Polakiem, pozwalamy ci być profesorem w waszej Warszawie, ale pamiętaj nauczać i postępować w myśl naszych dążności!“ Czyż inaczej przemawia do kilkunastoletniego ucznia na Litwie, Rusi i w Polsce, pierwszy lepszy czynownik, zesłany na pedagoga do cztero-klasowego progimnazjum? Czyż nie jest to wyraźnem od p. Pawińskiego wymaganiem zaparcia się prawd nauki i moralności, t. j. wymaganiem spodlenia? Pp. Łamanskoj i Hilferding nie wahali się oficjalnie rzucić pytanie drażliwe panu Pawińskiemu, pewni będąc, że w tych, t e r a ź n i e j s z y c h o k o l i c z n o ś c i a c h ten ostatni zmuszonym jest milcząco znieść gwałt moralny. O ile postępowanie pp. Łamanskaho i Hilferdinga było przyzwoitem i odpowiedniem godności uczonych, i jakie uczucia musiały miotać Polakiem, gdy podejściem w sposób tak zdradziecki i ubliżający jego już wyrobionemu stanowisku w świecie uczonym, (pan Pawiński zdobył stopień doktorski na jednym z niemieckich uniwersytetów i jest znanym nietylko w kraju lecz i zagranicą; dzieła jego w polskim i niemieckim języku pisane, bardzo są cenione), został zagadnięty, zostawiamy sądowi czytelników. Moskiewscy uczeni zeszli tu na stopień zwykłych pedagogów, setkami nasyłanych do Polski dla siania nieprawdy, a swego kolegę polskiego postawali w roli żaka. Polak jest dzisiaj zwyciężonym, Moskal zwycięzcą, lecz widok szlachetności zwycięzcy względem zwyciężonego jest rzeczą pocieszającą dla ludzkości, i jeśli komu jest przyzwoitem być zawsze szlachetnym, to zaiste uczonemu, kapłanowi prawdy. Na polu naukowem, na polu prawdy, godzi się być beznamiętnym i nie odgrywać roli carskich policjantów. Szanując niezależność duchową p. Pawińskiego, moskiewscy uczeni sami siebie szanowaliby.

Birżewyje Wiedomosti w entuzjaźmie dla słów i znalezienia się pp. Łamanskaho i Hilferdynga, kończą swe sprawozdanie o doktoryzacji polskiego uczonego, następującym wykrzyknikiem: „Z naszej strony nie możemy przemilczeć o szczęśliwych rezultatach, jakie koniecznie muszą wyniknąć ze zbliżenia się polskiuh uczonych z naszymi“ (delikwentów z diejatielami) „za pomocą moskiewskiego języka, poczynającego już być p o l s k i m n a u k o w y m j ę z y k i e m i za pośrednictwem zamiany żywego słowa w czasie dysputy. Oto już dysputy uczone są jakby pomazaniem i wtajemniczeniem polskich uczonych do jednej wielkiej ogólno-słowiańskiej nauki, której organem powinien być n i e z b ę d n i e nie inny język jak moskiewski.“

Spodziewamy się, że postępowanie moskiewskich uczonych i znaczenie słów *Birżewych Wiedomosti* wszyscy Słowianie ocenią jak się należy.

Z przed stu laty.

Niebawem, w przyszłym już roku, obchodzić będziemy smutną rocznicę. Sto lat ubiega od czasu pierwszego podziału Polski. Prowincja nasza, dzieląc bolesne wspomnienie całej ojczyzny, której wierną cząstką pozostała mimo całego ucisku dawniejszych rządów, mimo zaciętego usiłowania germaniza-

talurgij stali) nie jest wcale nowoczesnym wynalazkiem. Rzymianie używali tego produktu dla nadania spójności materjałom stałym, z których składali mury. Dziś jeszcze znajdujemy w południowej i południowo-zachodniej Francji wiele ruin z dawnych budynków i publicznych robót rzymskich. Ruiny te datują z pierwszych wieków chrześciańskiej ery i są najczęściej resztami fundamentów ze starych zamków, obronnych ścian, teatrów, wodociągowych podpór, itd. Mury te, spojone cementem, przebywszy kilkanaście wieków, są takiej jeszcze mocy, że silne tylko uderzenie jest w stanie niewielki ich kawałek odłamać, i w takim nawet razie zauważyć można, że łatwiej pękają kamienie niż cement, który służył do ich spojenia.

Na nieszczęście z tych tylko śladów możemy się dowiedzieć, że Rzymianie znali i używali cementu: sposób ich zaś fabrykowania zupełnie nam niewiadomy; przypuścić wypada, że albo nic pod tym względem pisanego nie było, albo jeśli jakie pisma egzystowały, to musiały gdzieś zaginąć i do nas nie doszły. Najlepszy z teraźniejszych cementów wyrównywa prawie rzymskiemu co do spójności, w kolorze tylko jest niejaka różnica, wnieść z tego wypada, że albo Rzymianie mieli różny od naszego sposób fabrykacji, albo że cement rzymski zmienił się co do koloru pod wpływem kilkunastu wieków czasu.

Począwszy od epoki rzymskiej aż do końca zeszłego stulecia, niema żadnej wzmianki o cemencie — i chociaż wapna znano i powszechnie ich do budowy używano, własności tych wapien tylko z praktyki były znane; wiedziano o własnościach wapien z każdej okolicy lub kraju i robiono, tj. wypalano wapna ze wszystkich rodzajów kamieni wapiennych. Wypalając trafem odpowiedni cementowi kamień, wynaleziono cement w ostatnim dziesiątku lat zeszłego wieku w Anglii.

Dopiero w początku teraźniejszego stólecia, uczeni zaczęli studjować wszystkich rodzajów wapienniki, rozłożono każdy kamień chemicznie, i wypalono go na wapno, a z porównania danych analiz z własnościami otrzymanych z wypalenia produktów, wyprowadzono pewniki, a te ujęto w jedno ogólne prawo dla wszystkich wapienników, połączywszy w taki sposób wszystkie wapna i cementy w jednę familię.

Dzięki temu prawu można natychmiast po zrobieniu analizy samego kamienia, nietylko wiedzieć o własnościach wapna, które z tego kamienia można by było wypalić, ale jak to obaczymy dalej, zmienić własności tego wapna, zmieniając sztucznym sposobem chemiczny skład kamienie.

Formacja wapienna jest jedynym z najobfitszych elementów, składających kulę ziemską; znajduje się ona we wszystkich, wyjąwszy najdawniejszą, epokach geologicznych, — tak, że kamień wapienny można znaleźć we wszystkich krajach i we wszystkich niemal okolicach. Kamień wapienny zawiera w sobie następujące pierwiastki: najwięcej węglanu wapna — (CaO. Co^2) mniej nieco gliny, czyli krzemianu aluminu (Al^3o^3—Sio^3 i inne) — inne w małej ilości, jako to: okwas żelaza (Feo) (Fe^2o^3) okwas magnezji (Mgo), następnie piasek i woda, pochodząca z wilgoci w pokładach. W kilku wapiennikach magnezja jest w stanie krzemianu magnezji (Mgo Sio^3). W takim razie, krzemian ten gra rolę krzemianu aluminu, i daje również dobre rezultata. Podług tego możemy wypisać wszystkie proste ciała, wchodzące w skład wapienników: kalcium, węgiel (w stanie węglanego kwasu) kwas czynny (w stanie krzemionki) aluminium (w stanie aluminu w glinie) dalej magnezja, żelazo, kwas nieczynny (w stanie piasku) wodoród (w stanie wody) i kwasoród (w wodzie i kwasach.)

Z pierwiastków tych dwa tylko pierwsze, tj. węglan wapna i glina (albo krzemian magnezji) charakteryzują wapienny kamień. Odrzuciwszy więc pozostające pierwiastki, które albo z powodu, że są w zbyt małej ilości, albo, ze w warunkach w jakich się znajduje kamień przy wypaleniu a wapno przy użyciu, zostają nieczynnemi, tj. że na pierwsze dwa pierwiastki żadnego działania nie mają; przyjąwszy przytem, jako pewnik, że kamień wapienny jest mieszaniną chemicznych dwóch składów, któremi są dwa pierwsze pierwiastki ($CaO.Co^2$+Sio^3 Al^2o^3) możemy podług proporcji tych dwóch pierwiastków w mieszaninie, ułożyć wszystkie wapienne kamienie w jeden rząd czyli serję. Ta właśnie serja, którą nazwiemy serją wapienną, będzie główną naszą podstawą w tej naukowej gałęzi. Przytaczam tu w krótkości rezultata, otrzymane z doświadczeń na wapiennikach. Najwięcej na tem polu zrobił p. Nicat, Francuz, który żył w początku teraźniejszego wieku.

Wapno wypalone z wapiennika czystego, tj. wykazującego przy analizie tylko węglan wapna i nie więcej od 2% gliny, przy zupełnej nieobecności ciał nieczynnych (piasku, żelaza itp.) nazywa się tłustem, z powodu że zgaszone tj. polane wodą wydaje ciasto tłuste, ciągnące się i nadzwyczaj białe. Bryła takiego wapna, polana wodą, pochłania czyli pije tę ostatnią z taką chciwością, że temperatura mieszaniny podnosi się aż do zamienienia w parę części polanej wody, i z tego właśnie powodu, działanie to nazywa się gaszeniem. Przy zgaszeniu tłuste wapno pochłonąwszy wodę, podwaja się a nawet i potraja w objętości. Użyte w robocie ciasto z tłustego wapna krzepnie nadzwyczaj pomału i z trudnością, gdy już wystawione na działanie powietrza — a w miejscu hermetycznie zamkniętem, mogłoby przetrwać lat kilka w stanie miękkim. Na wilgoci lub w wodzie zupełnie rozpuszcza się i formuje płyn do mleka podobny. Z powodu tych własności, tj. małej wytrwałości, i rozpuszczalności w wodzie i na wilgoci, wapno to nie może być użytem ani zewnątrz murów ani na powierzchni zewnętrznej budynków, a tem bardziej w wodzie. Używają go wyłącznie wewnątrz budynków, gdzie z powodu rozpuszczalności i białości swego ciasta, oddaje ono wielkie usługi. (D. c. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. sierpnia.

= W pomienionej wczoraj broszurze *„Die Verfassungspartei und das Ministerium Hohenwart“* wiele zdrowych uwag napotkać można, przykłady z życia są po większej części prawdziwe, odwoływania się na autorów politycznych dzieł dość trafne; ale mimo zalet zewnętrznej ornamentyki, prawdziwej praktycznej myśli znaleźć tam trudno.

Najzrozumialej się rzecz przedstawi, rozbierając przedmiotowo ważniejsze ustępy tego pisma, rządowej polityki broniącego:

„Mężowie stanu Półn. Ameryki i Szwajcarji dążyli tylko do przeprowadzenia tego w organizacji, co możliwe; taką miarę zachować umieli w centralizacji, jaka niezbędną się okazała, a nic więcej, i dlatego też ustrój państwowy się zachował i utwierdził. Ich zamiary centralizacyjne nie przekraczały granic potrzeby i możliwości skupienia władzy. Widzimy więc, że się tam wytworzyły stosunki i instytucje publiczne, które postawiły te społeczeństwa na dzisiejszym stopniu wysokiej kultury i dobrobytu.“

Zdawałoby się w logicznem następstwie, że obecne ministerjum tak samo się zapatruje na rzeczy, i że nauczone przykładami centralizatorów austrjackich i szkodliwości systemu centralizacji, podkopującego budowę państwa, przejmie się tą samą teorją, i zechce ją zastosować do danych stosunków domowych; nie więcej centralizować nad to, co koniecznie potrzeba wymaga. Nie przekraczać granicy tego: *malum necessarium.*

Takby się zdawało; ale z wywodów dalszych poznajemy, że ministerjum Hohenwarta poczytuje sobie za zasługę, iż nie chciało przyznać Galicji tyle nawet, na co przystawał dr. Rechbauer (str. 20), a tem samem ochroniło centralizację od uronienia niektórych przywilejów, zapisanych w konstytucji.

Tak samo na dowód, że on lepiej od poprzednich gabinetów przestrzega utrzymania dzisiejszego statns quo, z tryumfem wygłasza, że od niego (i dla niego) mniejszych żądano koncessyj, jak od centralistów (33), czem mniej się da swobód autonomicznych, tem lepiej, bo system centralizacyjny pozostanie jak był.

Ażeby Niemcy centralistyczni jeszcze lepiej poznali, że p. Hohenwart o nadaniu prawno-politycznych koncessyj czy to dla Galicji czy dla Czech nie myśli, pokazuje im ad oculos, rozbierając swoje własne przedłożenie galicyjskie.

„Co ono zawiera w sobie, jest małej wagi, powiada autor broszury; mało znaczy, że prace ustawodawstwa fachowego zostaną włożone na sejmy, — będzie to dla rajchsratu ulgą, ale parlamentarne znaczenie i siła Rady państwa na tem nie ucierpi. Dość spojrzeć zarazem na §. 11. konstytucji grudniowej, aby od razu dostrzedz, że prerogatywy prawdziwie konstytucyjne pozostawione są przy rajchsracie i nie tknięte ustępstwami autonomicznemi.

„Gdyby w ważnych punktach porobiono zmiany na rzecz sejmów i krajów, toby atrybucje rajchsratu były uszczuplone; ale to nie nastąpi, boby wtedy nie był parlamentem.“

Wywody wszystkie są skierowane ku uspokojeniu Niemców austrjackich. Cytaty nawet z dzieła Milla „o ustawach konstytucyjnych“, który przemawia za ustanowieniem stałych komisyj z ludzi fachowych do „wypracowania ustaw prasowych“, a odebrania tej agendy parlamentom, wypaczone co do przewodniej myśli autora angielskiego, i skierowane są w myśl założenia broszury. Że tem zadaniem jest zjednanie sobie choć tej części świeżych liberałów, którzy do tej partji przeszli z dawnego, staro-biurokratycznego obozu, widzimy z apoteozy tych staro-austrjackich żywiołów, które przechowały dawne tradycje jako spuściznę absolutyzmu, i które śród partji liberalno-konstytucyjnej strzegą idei austrjackiej jako palladium (str. 34 i 35), ale nie jest prócz tego niepodobnem do prawdy, aby ministerjum przez tę publikację chciało w szeregach dotąd opozycyjnych, sprowadzić zamięszanie, i słabszych, naiwnych i mało myślących zaniepokoić idealnem konceptem Herbst-Giskra-Fux-Lasser-Hohenwartowskiego aliansu, i usposobić z góry do przyjęcia na siebie roli (mówiąc utartym wyrazem) mameluckiej tam, gdzieby się zanosiło na kolizję praw i obowiązków realnych z jednej, a mniemanych czy wyperswadowanych z drugiej strony.

Jeszcze podnieść wypada końcowy dodatek, bo ten jaskrawą daje ilustrację do tego, co się mówi, a co się robi lub zamierza.

Ostatni rozdział, VIty, jest mało znaczący. Jest to co zowiemy hegelianizm, przeniesiony na pole polityczne. Po bujności fantazji i sercowych emanacjach poznać Niemca południowego (użyty był do tego, jak słychać, znany, wykształcony człowiek, dawniej nawet członek sejmu pruskiego). Jest tam jednak ustęp innej ręki, który może być drogoskazem i nauką, gdy wyciągniemy loiczny wynik z danych, tąm w innym celu postawionych.

Mnóstwo polityków niemieckich, na których i cień podejrzenia, jakoby żywioł niemiecki chcieli ukrócić, paść nie może, zalecali państwu czy rządowi austrjackiemu nadanie konstytucji prawdziwie samorządnej daleko liberalniejszej, niż Hohenwart zamyśla zaprowadzić. Oto najprzód historyk Springer, potem z r. 1849 wiceprezydent niemieckiego zgromadzenia narodowego, br. Andrian, dalej głowa najbystrzejsza między Austro-Niemcami, dr. Berger, i głęboko myślący autor dzieła: „Oesterreich und die Bürgschaften seines Bestandes“, dr. Fischhof, który sobie dziełem tem wystawił pomnik prawdziwego patrjotyzmu.

A nakoniec dr. Mühlfeld, który w roku 1849 taki projekt do ustawy zasadniczej czyli konstytucyjnej wypracował i ogłosił, że w nim się uwydatniała zasada równouprawnienia w ten sposób, iż wszystkim stosunkom społecznym odpowiadać się zdawała.

Z przykładów tych powag intellektualnych, jakąż nam wypada wyciągnąć konsekwencję?

Zdaje się, że każdy zrozumie, iż nam z tych cytatów nie wolno do idjotycznego dójść wniosku: „Przyjmijmy, co zechce dać Hohenwart“. My z publikacji tej możem korzyść wyciągnąć wtedy tylko, jeśli przy naszych legalnych postulatach pozostaniemy, bo dotychczas nikt nie dowiódł (ani w tej broszurze), że się coś znajduje zdrożnego w rezolucji sejmowej, upodobnionej do swobód autonomicznych kroackich, które już wprowadzone w życie. A także dlatego, że p. Hohenwart przyznaje, że granice, zakreślone w jego projektach, nakreślił on sam sobie, nie zważając na innych, czy się nazywają historyk Springer, czy Berger, czy Fischhof, albo czy — sejm galicyjski. — To już dziś pewne, że Czesi na taką rozwodnioną autonomię nie przystaną.

Przegląd polityczny.

Francja.

W braku innych spraw politycznych sprawa dymisji p. Favra dawała postną strawę wszystkim dziennikom; nareszcie na szczęście czytelników, których w żadnym razie sprawa ta bawić nie mogła, zakończyła się ona stanowczem przyjęciem dymisji przez p. Thiersa i nominacją pana Rémusat ministrem spraw zewnętrznych.

Przesłuchiwanie więźniów, których liczba ciągle się jeszcze zwiększa, odbywa się tak powoli, że wielu deputowanych objawiło zamiar interpelowania rządu w tej sprawie, i żądania, aby zwiększono liczbę sędziów śledczych. Rząd zaniepokojony tem, przyrzekł, że śledztwo odbywać się będzie jak najgorliwiej. Wiele rodzin szwajcarskich dopomina się natarczywie, aby uwięzionych Szwajcarów, którzy nie brali udziału w nadużyciach komuny, albo natychmiast stawiono przed sąd, albo uwolniono.

Aby ujść przed grożącem więzieniem w skutek jakichś bezimiennych doniesień, których pełno teraz we Francji, postanowiło wielu robotników wywędrować z Francji. Już około 11.000 takich emigrantów miało wsiąść w angielskich portach na statki, a z każdym dniem liczba ich zwiększa się. Drożyzna w Paryżu, ciągle wzrastająca przyczynia się także do tej wędrówki. Z braku środków wielu z wędrowców zostaje na pół drogi w Anglii w wielkiej nędzy.

Z Genewy do *Liberté* piszą o Feliksie Pyat: Przed 14 dniami francuzki konsul w Genewie otrzymał oznajmienie, że Pyat znajduje się w miasteczku Chene, u jednego z przyjaciół, sędziego pokoju i razem trafikanta Pellinier. Konsul uwiadomił o tem dyrektora policji Giraud i obiecał oprócz tego niższej policji nagrodę 1000 franków, jeżeli zaaresztują Pyata. Policja udała się do Pellinier, ale poszukiwanego już tam nie było. Zaraz potem dowiaduje się, że Feliks Pyat jest w Petit-Sacounet, nowe poszukiwanie i nowy zawód.

Dascota, przyjaciel Raoul Rigaulta aresztowany na prowincji i powieziony do Wersalu.

Minister wojny wydał do jenerałów i dowódzców korpusowych następujący okólnik:

„W skutek porozumienia pomiędzy francuskiemi a niemieckiemi władzami postanowiono, że francuscy podoficerowie i żołnierze obowiązani są na przyszłość salutować niemieckich oficerów. Rozumie się, że ta oznaka uszanowania również obowiązującą jest dla niemieckich podoficerów i żołnierzy względem naszych oficerów, kiedy są w mundurach. Tym sposobem podoficerowie i żołnierze obu narodów obowiązani są salutować oficerów obu narodów; oficerowie będą się także wzajem witali.“

28 lipca wieczorem odbyło się pierwsze zgromadzenie „stowarzyszenia patrjotycznego alzacko-lotaryngskiego.“ (Association patriotique Alsacienne-Lorrainne). Wniosek połączenia wszystkich towarzystw opieki nad Alzatczykami i Lotaryngczykami, przyjęto jednomyślnie, i wysadzono komisję do przeprowadzenia porozumienia pomiędzy różnemi komitetami.

Dziennik *l'Avenir militaire* donosi, że cztery podkomisje utworzone dla specjalnego rozpatrzenia różnych kwestyj, tyczących się reorganizacj. armii, już ukończyły przygotowawcze roboty. Teraz się połączyły, i obradują wspólnie nad głównemi podstawami, które komisja pragnie nakreślić, dla nowego prawa wojskowego, które jeszcze przed nastaniem ferji zgromadzeniu narodowemu przedstawi. Oto główne punkta, nad którémi obraduje komisja:

1. Każdy Francuz, nie uwolniony z powodu ułomności uznanej przez prawo, winien krajowi osobistą i obowiązkową służbę wojskową od dwudziestu do czterdziestu lat życia.

2. Czas trwania służby czynnej oznacza się na lat cztery, w ciągu których nikt nie może wykonywać praw politycznych i obywatelskich.

3. Uwolnienia całkowite lub częściowe od służby czynnej, będą udzielane w niektórych wypadkach przewidzianych przez prawo, mianowicie w celu przyjścia z pomocą rodzinom potrzebującym opieki i ułatwienia w wykształceniu się.

4. We Francji nie może istnieć po za obrębem armii żaden oddział uorganizowany, do armii zaś zaliczają się wszyscy mężczyźni od lat 20 do 40. Skutkiem tego, wszystkie oddziały ochotników i gwardji narodowej zostają zniesione

5. Armia francuska jest uorganizowana w korpusy armii, które to korpusy stale w danej prowincji istnieją.

Niemcy.

27. lipca odbyło się w Lipsku zgromadzenie demokratów socjalnych pod przewodem Bebla. Na niem uchwalono rezolucje, wyrażające uznanie komuny paryzkiej, niewinnie spotwarzanej. „Komuna — zawołał Liebknecht — została zdradzoną, sprzedaną przez Thiersa Bismarkowi za 500 milionów franków, płatnych w 30 dni po upadku Paryża.“ Bebel zawezwał obecnych, aby odparli te słowa, ale nie znalazł się nikt, coby chciał wziąć w obronę Thiersa i Bismarka przeciw komunie. Liebknechtowi i Beblowi wytoczono proces.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 3. sierpnia pod przewodnictwem pana dr. Ziemiałkowskiego. Po przeczytaniu sprawozdania z poprzedniego posiedzenia i podania do wiadomości pp. radnych o udzieleniu urlopów czterotygodniowych pp. radnym: St. Sobieskiemu i Zyg. Żółkiewskiemu, przedkłada p. prezydent prośby o udzielenie urlopów na czas sześciotygodniowy pp. Simonowi, Wajdzie i Pokutyńskiemu. Wniosek przyjęty.

Przed sprawami, postawionemi na porządku dziennym, referuje dr. Rieger naglący wniosek sekcji budowniczej w sprawie ogrzewania lokalności szkoły Elżbiety, i zdaje sprawę z rezultatów podróży, osobno w tym celu wydelegowanego znawcy p. Prokopowicza, który zwiedził większe zakłady miejskie w Wiedniu, i przeświadczył się o skutkach ogrzewania za pomocą kaloriferów. Z sprawozdania pana Prokopowicza dowiaduje się Rada miejska, że system proponowany pieców inż. p. Stacha o zastosowaniu takiem, jak on w szkole Elżbiety zaprowadzić zamierza, wprawdzie w Wiedniu nie znachodzi się, jednakowoż kalorifery Stacha systemu centralno-podziemnego z bardzo dobrym skutkiem używane są w szkole przemysłowej na Mariahilf w Wiedniu, dalej, że widział również bardzo odpowiednie celowo urządzone piece z osłonami systemu Böhma. Na podstawie tego sprawozdania stawia pan referent wniosek magistratu: Zważywszy, że szkoła musi być tego roku koniecznie zbudowaną, że natrafić by można na trudności terytorjalne przy nowym budynku (co rzeczywiście niestety się stało przy tej budowie!), że nakoniec wygodniej jest i oszczędniej, nie wdawać się w żadne rzeczy postępowe, a bardzo skomplikowane, więc ma Rada odstąpić od uchwały zaprowadzenia katoriferów, a natomiast bez wszystkich tych niepotrzebnych suszeń sobie głowy i wymysłów, pozaprowadzać zwykłe żelazne piecy z osłonami a na wentylację ma się także względ mieć. Nad wnioskiem poczyna się dyskusja.

Radny pan Starkel jest zdania, że skoro system ogrzewania za pomocą kaloriferów, nie jest jakąś fikcyjną zachcianką ze strony Rady, dalej, że rezultat podróży pana Prokopowicza jest bezcelowy, bo z niego tyle Rada się dowiedziała, co i bez niego, byłoby to rzeczywiście dowodem wielkiego *testimonium paupertatis* ze strony Rady miejskiej, aby odstępywała od raz powziętej uchwały, wnosi przeto: Rada miejska raczy wybrać komisję rzeczoznawców fachowych, na których zdaniu polegać będzie mogła, aby w tej sprawie swe orzeczenie wypowiedzieli, i takowe raczej Radzie szkolnej do rozstrzygnięcia przedłożyli, czy i jakie powody przemawiają za, jakie zaś przeciw zaprowadzeniu w nowej szkole rzeczonego systemu ogrzewania.

W tej samej kwestji zabiera głos p. radny Dobrzański, i dowodzi, że trudności terytorjalne nie są tak bardzo wielkie, aby ich przy usilności i sumiennej pracy ze strony pp. budowniczych pokonać nie można. Budynek taki, jakim będzie szkoła miejska we Lwowie, powinien być wyrazem postępowych dążeń stolicy i ich zastosowań w praktyce, przeto wzorem dla szkół ludowych w całym kraju; oszczędność nawet, jaką Rada miejska z powodu ustąpienia od uchwały miećby mogła, nie będzie przecież tak wielką, jak korzyść płynąca z spełnienia obowiązków naprawienia tych błędów, które pod jej okiem, z braku dozoru, w budowie popełniono. Ze nareszcie wcześniej nie oglądnąwszy się na te trudności, dziś, w obec smutnego faktu dokonanego, nie powinna stać Rada miejska niepo-radnie nad rozpoczętem dziełem, i żadną miarą nie powinna, powodując się jakiemś wahaniem lub brakiem stanowczej decyzji w swych uchwałach, odstępywać od raz powziętej myśli, gdy wszelka możliwość jest po stronie wykonać się mającego projektu. Uwagi Dobrzańskiego popiera również p. radny Dydacki.

Przeciw wnioskowi przemawia p. dr. Czerkawski. Rada miejska stoi wobec kwestji czysto technicznej, nie zna się na trudnościach, za wnioskiem nie przemawia najmniejsza możiwość pożytecznej wykonalności, nie powinna się więc opierać, aby obstawać przy powziętej uchwale. Po kolei wyszukuje zarzuty dla pojedynczych systemów, między innemi podnosi tę okoliczność, że np. system Böhma jest specjalnie obliczony dla dogodności szpitalu, przy nim znajduje się bowiem aerometer, który oblicza, ile zepsutego powietrza w przeciągu pewnego czasu przez wentylatory wychodzi, chodzi tam bowiem o szybkość podwyższoną lub zmniejszoną wentylacji, w szkole zaś nigdy nie wytwarza się tyle i taka ilość wyziewów, aby powietrze świeże przechodzić musiało przez aparaty, przez co także utracać ma na swej pierwotnej świeżości itd. Ztąd wniosek: 1) Rada miejska cofa swą uchwalę. 2) Wydział Rady miejskiej uchwali sposób, w jaki ma być ogrzewany nowy budynek szkolny. Dyskusja zamknięta. Wniosek pana Starkla i pierwsza część wniosku pana Czerkawskiego przyjęte.

W sprawie zjazdu stawia p. dr. Czerkawski jako naglący wniosek aby Rada pełna na ten cel przeznaczyła komicetowi kwotę 1.100 zlr. Na poparcie swego wniosku, apeluje on do dawnej — tak słynnej niegdyś gościnności polskiej, popiera ją przykładami z życia towarzyskiego naszych przodków, gotowości ofiernej wszędzie tam, gdzie szło o to, aby ugościć panów braci z innego województwa lub nawet miasta. Ba! oblicza nawet, że każdy podobny zjazd nieodzownie pociągnie za sobą korzyści materjalne dla miasta, w skutek zwiększonego ruchu, podniośléjszego ducha panów gospodarzy, kiedy to „serce pańskie otwartem będzie również jak ich loch“. Wskazuje na podobne zjazdy, odbywane w prowincjach niemieckich austrjackiej monarchii, gdzie rząd popiera te usiłowania. Niemcy solidarnie spieszą ściskać swe niemieckie dłonie, radzą, sejmikują formalnie, palą sztuczne ognie, nie jeden palnie sobie mówkę, potem gimnastykują i jadą do domów radzi, że oglądali się wzajemnie, i bawili się *gemüthlich* pomiędzy sobą, słowem używa wszelkiej siły do dyspozycji mu stojących argumentów, by zmiękczyć kieszeń Rady.

Przemawiał dalej w tej sprawie radny p. Dobrzański. Wiadomą jest rzeczą, mówił on między innemi, że dziennikarstwo niemieckie stara się serdecznemu przyjęciu gości z innych prowincji podsunąć zamiar uchwalania politycznego programu porozumiewanie się itd. Tak nie jest. Zjazd Wielkopolan, Szlązaków i Krakowian ma u nas cechę czysto socjalno-norodową. Jest on niejako wyrazem ulżonej tęsknoty, z jaką spieszą obywa-

---

cji, dożyje stu lat swego „galicyjskiego bytu.“ Wobec zbliżającej się tej opłakanej rocznicy, sądzę, że ciekawą rzeczą będzie dowiedzieć się naszym czytelnikom, jakie były najpierwsze rozporządzenia i instrukcje rządu austrjackiego przy objęciu nowej, wrzekomo „rewindykowanej“ prowincji.

Mam przed sobą kopię osobnej, nie publikowanej nigdy instrukcji, zawierającej poufne wskazówki dla komisarzy austrjackich, którym polecono objęcie w posiadanie dzisiejszej Galicji. Z instrukcji tej przytaczam tu najważniejsze i najcharakterystyczniejsze punkta, pozostawiając sobie na później ogłoszenie jej w całości. Akt ten nosi tytuł: „Extractus instructionis“, i takie zawiera przepisy:

1. Patent rewindykacji należy przełożyć także na polski język, i podać do druku.

2. Publikacja jego odbyć się ma najpierw we Lwowie wśród odgłosu trąb i tarabanów („unter Trompeten- und Paukenschall“), a jeśli można, z trzema salwami z dużej i małej strzelby.

3. Następnie zarządzić należy wywoływanie tak zwanego „Vivat“ Najjaśniejsza Pani!“ jako monarchini kraju („das sogenannte Vivat Ihro Majestät“), dalej wiwatów Jego cesarskiej Mości współrejenta i całej najdostojniejszej ces. król. rodziny.

4. Dobrzeby było, gdyby ta publikacja połączoną była z rozrzuceniem pewnej sumy pieniędzy („einiger Gelder“) i wyprawieniem ludowych festynów („einiger Popularfestins“).

5. Po odbytej publikacji należy odprawić uroczyste „Te Deum laudamus“.

6. Patent rozlepić należy po bramach miasta.

7. Rozporządzić także należy, aby odczytanym został z ambon w całym kraju.

8. Patentu jednak nie należy regestrować w grodach („ist in den Groden nicht zu registriren“).

9. Sądownictwo wykonywane ma być wszędzie w imię Najj. Pani.

10. Za Jej ces. Mość odprawiane być mają zwyczajne modły.

11. Królewskie herby polskie mają być zewsząd pozdejmowane i cesarskiemi zastąpione.

12. Żaden urząd, żaden sąd, żadne miasto i żadna gmina nie śmie się nazywać królewsko-polską ale cesarsko-królewską.

13. Wszyscy finansowi, sądowi i inni urzędnicy mają być zaprzysiężeni i „ad interim in officio“ potwierdzeni.

14. Wyjęci są z tej reguły i mają być suspendowani natychmiast ci urzędnicy, których godność i atrybucje urzędowe i juryzdykcyjne z znaczeniem i urzędem „gubernatoris“ i mającej się urządzić „gubernii“ nie dadzą się pojednać, jako to: wojewodowie, starostowie, kasztelani itd., i ktorzykolwiek by do tej klasy się liczyli.

15. Szlachty i duchowieństwa nie należy zwoływać „in corpore,“ i niczego im przyznawać nie należy, dopóki sami się nie odezwą i z jakąś propozycją nie wystąpią, („bis sie nicht zur Sprache kommen und etwas vorzuschlagen gebracht werden), tak aby Najj. Pani miała wolne ręce w przyznaniu im czegoś według upodobania.

25. Starostwa i tenuty mają być zwinięte.

26. Co do „quomodo“ kierować się należy w tym względzie lokalnemi stosunkami.

27. Tylko w szczególniejszych wypadkach przyznawane będą dawnym starostom pensje lub inne oznaki łaski.

33. Przy urzędach, w których chodzi tyko o czynności wykonawcze, należy dawać pierwszeństwo nie tylko na teraz ale i na przyszłość krajowcom (denen Nationalen) przed Niemcami równej kwalifikacji („exteris caeteris paribus.“)

34. Przy mających się zaprowadzić zmianach nie można nic z dawnych zasad bez szkody pozostawić; czyli zatem Polakom przyznawane być mają niektóre na pozór nieszkodliwe przywileje, jak np. ów przywilej „de non evocando in ultima instantia,“ o tem dopiero przyszła instytucja Stanów orzecze.

36. Z sąsiednią Polską zachować się należy przyjaźnie; nie należy atoli w najmniejszej nawet rzeczy dawać do poznania, jakoby ta prowincja kiedykolwiek znajdowała się była w ściślejszym związku z Polską (dabei aber nicht den mindesten Unterschied wahrnehmen zu lassen, als wenn dieser Antheil jemals mit Pohlen einen engeren Zusammenhang gehabt oder noch hatte.“)

61. Na naczelników cyrkularnych („Kreishauptleute“) wybierać należy ile możności zdolnych i uczciwych ludzi; przy czem Czechów, Szlązaków i takich Węgrów, którzy po słowacku mówią, pożytecznie użyć można; gdyż i tak w każdym cyrkule jeden krajowiec powinienby być przy urzędzie. Czesko-austrjacka i węgierska kancelarja nadworna mogłaby proponować stosowne indywidua.

62. Bardzo byłoby do życzenia, aby za rok żaden człowiek nie ubierał się po polsku, z wyjątkiem chłopów. Wszystko załatwiać się ma w języku niemieckim lub łacińskim, a wszystkie osoby mają być do ces. kr. służby przyjmowane „sub conditione sine qua non,“ aby francuzki strój przybrali... („Wäre sehr zu wünschen, das binnen Jahr und Tag kein Mensch mehr pohlnisch gekleideter erscheine, die Bauern ausgenommen. Alles soll in deutscher oder lateinischer Sprache tractiret werden, und alle in k. k. Diensten anzustellende Personen als sub conditione sine qua non angehalten werden, die französische Kleidung anzunehmen.“)

W. Ł.

tele z oderwanych od pnia rodzinnego prowincji, aby się wzajemnie poznajomić, duchowo zbliżyć i ścieśnić jeszcze bardziej istniejący węzeł serdecznej sympatji, jaką przystało mieć społeczeństwu naszemu wśród rozdarcia w smutnej wspólnej doli. Owiani ciepłem rodzimych sympatyj, poznamy się wzajemnie, szczególnie poznamy ten poczciwy wszędzie lud polski, który przybędzie z Szlązka, zapomniemy może na chwilę, że nas dzielą od siebie słupy graniczne i kodeksa — i wśród biesiady uniesiemy wspomnienia i pokrzepienie ducha może na długie lata. Myśl ta jest więc ze wszechmiar szczytną — zjazd obiecuje być liczniejszym, jak się przedtem spodziewano, gmina nie powinna więc skąpić ze swojej strony reprezentacji miasta na godne przyjęcie gości naszych i ten skromny datek jak najspieszniej wyasygnować, by komitet nim jak najodpowiedniej rozrządzić mógł. Nastąpione nakoniec głosowanie pokazuje po obliczeniu, że za wyasygnowaniem jest 28 ojców miasta przeciw przecież jeszcze 13, widocznie wszyscy ci twardszego usposobienia i dawniejszego autoramentu.

Z porządku dziennego przychodzi na stół sprawa odmownej odpowiedzi namiestnictwa wystosowanej na już powziętą uchwałę w pełnej Radzie co do wniosku komitetu względem pozwolenia spalenia sztucznych ogni w ogrodzie pojezuickim podczas pobytu naszych gości. P. referent Jasiński oświadcza to Radzie miejskiej, a p. przewodniczący powołuje p. Dobrzańskiego, jako wnioskodawcę, aby w imieniu komitetu, jako członek tegoż, wyjawił swe zdanie.

P. Dobrzański motywuje swój wniosek na tej podstawie, iż zakaz ten wydany został na zaopiniowanie magistratu z tytułu istniejącej już uchwały powziętej na pełnej Radzie, w odmownej treści, dziś jednak nie zagraża wcale niebezpieczeństwo ognia lub jakiego ewentualnego nieszczęsnego wypadku, jak to dawniej kiedyś dało powód do zakazu takich ogni. Opowiedziawszy genezę tego wydarzenia i przedstawiwszy dokładnie, że ognie spalić się mające są tak zwane ognie krótkie, frontowe (*Kurzfeuerwerke*) i że komitet festynowy na straży stać będzie i przestrzegać bezpieczeństwa, że nareszcie w interesie publiczności będzie stać dalej i patrzeć na sztuczne ognie, stawia przeto wniosek: „Rada miejska raczy zaopinjować prośbę komitetu do policji a względnie do namiestnictwa w ten sposób, że nic nie ma tym razem przeciwko spaleniu sztucznych ogni, jeżeli komitet urządzający wezmie na siebie odpowiedzialność, że przestrzegać będzie wszelkiego porządku i bezpieczeństwa publicznego.“ Wniosek należycie poparty — przyjęty.

W sprawie wydzierżawienia folwarku „Wulka kapitańska“ (45 morgów) na wniosek referenta p. Dymeta z pomiędzy dwóch nadawców najwięcej ofiarujących (cena wywołania 550 złr. czynszu dzierżawnego; pierwszy daje 812 złr., drugi zaś 700 złr. — przyjęto oferty p. Wincentego Wojciechowskiego, który najwięcej ofiarowuje.

O podwyższeniu płacy straży akcyzowej referuje p. radny Dąbrowski: Ze względu, iż dochody w tym roku są dosyć wielkie, proponuje sekcja podwyższenie płacy: a) 12 nadstrażników na 18 złr. miesięcznie (dawniej 15 pobierali); b) mundurowego dla 18 respicjentów Iej i IIej klasy z 45 złr. na 72 złr.; c) dla 38 nadstrażników na 60 złr. (z 45 złr.) i d) dla 150 strażników także na 60 złr. Wniosek uchwalono.

Na sprawienie mebli dla p. prezydenta miasta uchwala Rada udzielenie kredytu na 3500 zlr., również opowiada p. referent Dąbrowski treść pisma jeneralnej dyrekcji kolei czerniowieckiej w sprawie siedziby ruchu, że dyrekcja żadnej zmiany nie zamierzała.

Następuje sprawozdanie komisji rzeczoznawców w sprawie premiowania planów konkursowych na budowę hotelu miejskiego. Sprawozdanie komisji wypracowane z wielką precyzją, w wie jędrnej i odznaczającej się pewną jasuą elegancją stylu pokazuje, że rzeczona komisja z całą świadomością ściśle i sumiennie przy głębokiej znajomości przedmiotu, zajęła się szczególnie każdym planem z osobna, wypowiedziała swe zdanie oględnie i na podstawie takiego badania wydala następujący sąd: Plan z dewizą: „Ozdób Lwów“ uznaje za najodpowiedniej celowi wykonany i przyznaje mu nagrodę pierwszą konkursową w kwocie 2000 zlr.; drugą nagrodę z kolei w kwocie 500 zlr. otrzymał plan z dewizą „Le opportunité beauté simplicités“. Pierwszego twórcą jest p. Konstanty Plater, drugiego pan Heinrich Adam. Następne zaś plany otrzymują publiczne uznanie talentu i pracy, oraz chwalebnej wbudzonej emulacji swych wykonawców, mianowicie: 1. *Lwów*, 2. *Herb Galicji*, 3. *Orzeł*, 4. *Viribus unitis*, 5. *Audaces fortuna juvat*, 6. *Swój dla swoich*, 7. *Hudetz*, 8. *Kroebl*, 9. *L'art unit les peuples*.

Koniec posiedzenia o godzinie trzy kwadranse na 10tą wieczorem.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Bardzo piękna instytucja powstała teraz w naszem mieście, mianowicie szkółka dziecinna systemu Froebla, założona staraniem pani Pietraszewskiej, fachowo wykształconej nauczycielki, z serdecznego zamiłowania oddającej się wychowaniu dzieci. Przed kilku tygodniami podaliśmy szczegółowy program tego zakładu, i nie omieszkamy też podać później obszerniejszego artykułu o froeblowskiej metodzie wychowywania drobnej dziatwy, dla bliższego obznajomienia szerszej publiczności z tym wynalazkiem jenialnego pedagoga niemieckiego. Na teraz ograniczymy się tylko na zdaniu sprawy z wrażenia, jakie na nas wywarło zwidzenie zakładu pp. Pietraszewskich właśnie podczas obecności dzieci. Wrażenie to nadzwyczaj miło i pouczające. Potrzeba wiedzieć, że w wychowawczym systemie Froebla w nader prosty sposób odjęte jest nauce nudziarstwo, a zabawie dziecinnej bezmyślna pustota, ale dzieci bawią się tu swobodnie i wesoło lecz w taki sposób, że ta zabawa jest dla nich nauką. Nadzwyczaj szybko uczą się tam dzieci rozpoznawać kształty liter, geometrycznych figur, rachunków, rysunku, dziewczątka szycia, w ogóle zaostrzają sobie władze pojęcia, pamięci i wyobraźni, a wszystko to przez systematycznie obmyślane zabawki — tak zajmujące dla nich, że rwią się dzieciaki do szkółki gdzie im tak dobrze, tak wesoło czas schodzi. P. Pietraszewski był tak grzeczny, iż pokazywał nam wszystkie te zabawki i robótki dziecięce: widzieliśmy owoce, kwiaty, ptaszki, wedle wyrysowanego wzoru wykłówane przez chłopczyków (dziewczątka wolały znów wyszywać to samo pellą) wyplatają tam dzieci z papierków lub innych obcinków w regularne wzory podstawki pod lampy, układają z patyczków i druciannych kółeczek litery, listki, kwiaty i arabeski, z geometrycznych figur pałace, domy itd. — a nic nigdy nie psują, nie rozrzucają, nie niszczą, nie sprzeczają się z sobą, bo nigdy się nie nudzą, ale zawsze zajęte są całkowicie miłą zabawką, która jest dla nich nauką. W rozpromienionych oczkach i uśmiechniętych minkach widno, jak im podoba się taka nauka. U państwa P. jest teraz dopiero 14 dzieci, najmłodsze ma dopiero trzy lata, ale kto tylko zechce obznajomić się z tym zakładem, ten pewnie zgodzi się na to, iż trudno wymyśleć milszego i pożyteczniejszego przybytku dla drobnej dziatwy jak taka szkółka. Zakład pp. Pietraszewskich znajduje się przy ulicy Szerokiej (za Wydziałem krajowym) nr. 11.

Wczoraj odbył dysputę w celu uzyskania stopnia doktora obojga praw na uniwersytecie tutejszym pan Wincenty Kraiński; w przyszłą środę odbyć ma dysputę doktoryzacyjną p. Władysław Czajkowski.

Z powodu zgłaszania się do nas o bilety na ucztę i bal, które dane będą we Lwowie na cześć przybycia gości dnia 14. i 15. sierpnia, donosimy, iż zapisywać się można w administracji *Gazety Narodowej*. Bilet na ucztę kosztuje 5 zlr. a na bal, dany w sali umyślnie budowanej w jezuickim ogrodzie 1 złr. 50 ct. Również zapisywać się można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. Subskrypcja będzie zamkniętą, skoro liczba zapisów z liczbą przybyć mających gości odpowie objętości tak sali balowej jak i miejsca bankietowego.

Na koszta przyjęcia gości na 13. sierpnia złożył w Administracji *Gazety Narodowej* pan Skarzyński, dyrektor biór Wydziału krajowego, 5 złr. Przy tej sposobności czynimy uwagę, że Administracja nasza gotową jest przyjmywać ciągle składki na ten cel.

Przedwczoraj około godziny 5. popołudniu spadł kafar do wbijania pilotów przy budowie domu mieszkalnego na dworcu kolei Karola Ludwika i skaleczył znacznie pracujących 5 więźniów z tutejszego zakładu karnego.

Feiwel Grünfeld jadąc dorożką l. 62 przedwczoraj o godzinie 4. popołudniu ulicą Sykstuską wypadł przez nieostrożność woźnicy z dorożki pod tylne jej koła i został lekko skaleczony.

— **W Krakowie** zebrał już p. Żychliński na korzyść teatru polskiego w Poznaniu 3.584 złr., 13 talarów i 1000 franków. Tych 1000 franków ofiarował Sefwer basza z Kairo (jenerał Wład. hr. Kościelski.)

— **Kopalnie w Jaworznie** zostały już prawomocnie oddane w ręce spółki „Schoeller, Springer et Gutmann,“ która spółka już od dnia 28. lipca nimi sama rozporządza. Ta sama spółka ma kopalnie na Szlązku pruskim; ma więc teraz prawie monopol. *Kr.*

— **Dowiadujemy się**, że minister rolnictwa wezwał p. Karola Langiego na konferencje względem programu powszechnej wystawy gospodarstwa domowego, jaką rząd w zimie w Wiedniu urządzić postanowił. Pan Langie dziś do Wiednia wyjechał. *Kr.*

— **Redakcja „Gazety Narodowej“** otrzymała następujące pismo:

Obywatelu redaktorze!

Jako technik umiejący tylko prosto mówić i myśleć, a zatem nie wtajemniczony *dans la haute langue diplomatique*, upraszam obywatela redaktora o łaskawe wytłumaczenie mi odebranego dziś na Gazecie nagłówka: „Gdy prenumerata *Gazety Narodowej* z dniem 15. lipca się skończyła, przeto I. J. Kraszewski w swoich listach drezdeńskich się przypomina, by obywatele z Łupkowa odtąd *Kraj* prenumerować raczyli, który je w swoich łamach umieszcza. Od redakcji *Gaz. Nar.*“

Zważając, że za moje pieniądze nikt mi prawa czytywania tej lub owej Gazety dyktować nie ma i że grzeczność naturalna u ludzi, podobnych przypisków nie pozwala, a to tembardziej, że szanowny obywatel na dalszy kwartał prenumeratę odebrał i to kilka dni pierwej nim podobny nagłówek grzeczny został dopisany — proszę o podanie przyczyny podobnej niegrzeczności, której mi nikt prawa pisać nie ma.

Z szacunkiem
M. Machalski.
Inżynier kolei Przemysko-Łupkowskiej.

Szanownemu autorowi powyższej korespondencji odpowiadamy, iż ów nagłówek czy dopisek, umieszczony na egzemplarzu *Gazety Narodowej* z podpisem: Od redakcji *Gazety Narodowej*, jest podrobionem dziełem łotrzyka, który w ten sposób *Kraj* rozszerzyć usiłuje. Niedawno wykradziono nam adresy litografowane naszych prenumeratorów i rozesłano pismo pod temi adresami, załączywszy paszkwil na *Gazetę* a polecając swoje pismo. Teraz spekulacja posunęła się aż do niepraktykowanej nigdzie niegodziwości.

— **Z Buczacza**. Niechaj tam sobie ludzie wyższej polityki, jak chcą zapatrują się na nominację hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, my mieszczanie miasta Buczacza, doświadczywszy za jego poprzednich rządów sprężystości, sprawiedliwości i przyjacielskiej życzliwości w naszych sprawach, cieszymy się nią serdecznie i witamy onę jako zwiastunkę porządku i utrwalenia naszych autonomicznych instytucyj; dlatego też dnia 30. lipca burmistrz tutejszy na czele Rady gminnej, udał się do pomieszkania tutejszego starosty jako reprezentanta rządu i objawił radość miasta z powodu tej nominacji, jak niemniej zaufanie do rządów nowego namiestnika. Z nadejściem nocy oświetlili wszyscy tutejsi mieszkańcy rzęsiście swe pomieszkania, na górze zamkowej zapalono beczki smolne i strzelano z moździerzy, a orszak wynoszący przeszło 1000 tutejszych mieszkańców, dobrawszy sobie muzykę miejscową, przeszedłszy przez miasto, nadciągnął przed budynek starostwa i odśpiewawszy austryjacki hymn ludowy, wznosił po polsku, po rusku i po niemiecku, jak kto umiał okrzyki na cześć namiestnika, zakończywszy pochód swój odśpiewaniem: „Mnohaja lita!“

Upraszamy Wgo p. redaktora o umieszczenie tego objawu sympatyj naszych ku hr. Gołuchowskiemu w łamach kroniki swego dziennika i dołączamy uwagę, że objawu tego u nas nikt z urzędników cesarskich nie prowokował, a mieszkańcy z własnej woli i chęci oświetlenie urządzili.

Antoni Koziorowski burmistrz, *G. Zajączkowski* asesor, *Konstanty Burczycki* asesor, *Sembratowicz* sekretarz.

— **W Paskanach**, na Wołoszczyźnie, gdzie jest przy kolei żelaznej wielu urzędników i robotników Polaków, założoną została z funduszów składkowych katolicka kaplica polska, która w dniach powszednich służy polskim dzieciom za szkołę. Wiele jest uroku w tem połączeniu chwały Bożej z nauką. Zarząd kolei bardzo hojnie przyczynił się do urzeczywistnienia tej pięknej myśli: wyznaczył na ten cel już parę tysięcy guldenów, a i nadal liczyć może ten młody polski zakład w obczyznie na życzliwe poparcie szanownej dyrekcji kolei Czerniowieckiej.

— **Stemple**. (*§. 79. prowizorycznej ustawy stemplowej z d. 9. lutego 1850.*) Że istnieją jeszcze u nas organa rządowe, które są „noch kaiserlicher als der Kaiser selbst,“ dowodem niechaj będzie następujące faktyczne zdarzenie:

Pod d. 21. bm. otrzymałem z ck. urzędu podatkowego w Nisku aż dziewięć wyroków płatniczych, opiewających na kary stemplowe w zbiorowej kwocie 43 guldenów 28 centów. Nie mając żadnych prawnych interesów, zdziwiłem się nie mało, zobaczywszy plik papierów a wszystko za rewersem z 30. dniowym terminem do spłaty. Jak chmury czarne myśli przemknęły się po mojej głowie w przewidzeniu, że cała niemal pensja kwartalna, z której trzy miesiące żywić miałem liczną rodzinę, padnie ofiarą niemiłej katastrofy; — i drżącą ręką początem rozwijać złowieszcze pisma i czytam pierwsze: l. 60 do p. Michała Krzyszkowskiego w Rudniku! Uchwała z d. $^{15}/_{14}$ 1869, w której panu jako nauczycielowi gmina Rudnik roczną zapłatę 131 złotych wyznacza, nie jest stemplowaną. Według prow. ustawy z dnia 9. lutego 1850. §. 79. powinna ta uchwała marką stemplową na dziesięć złotych zaopatrzoną być.(!) Należy przeto w skutek §. 64 tejże ustawy potrójną kwotę a zatem 30 zlr. zapłacić.

W. pan Michał Krzyszkowski wzywa się,(!) ażeby wspomnianą kwotę 30 zlr., mówię trzydzieści złotych do niepodzielnej ręki z gminą Rudnik(!) w przeciągu 30 dni, licząc od doręczenia w ck. urzędzie podatkowym w Nisku zapłacił, w przeciwnym razie wedle §. 60. ust. z d. 9. lutego 1850 ściągnienie takowej w drodze egsekucji nastąpi etc.

Drugie podobne z l. 63 twierdzi znów: że uchwała z d. $^{18}/_{5}$ 1867, w której gmina Rudnik mi jako sekretarzowi zapłatę 50 złr. wyznacza, nie jest stemplowaną a która zaopatrzoną być powinna marką stęplową na 3 zlr. 45 cent. Należy przeto znów potrójną kwotę 11 zlr. 25 cent. (iloczyn obrachowany pewnie według wyższej matematyki, bo według prostego mnożenia wynosi on tylko 10 zlr. 35 cent.) do niepodzielnej ręki z gminą Rudnik zapłacić. — Resztę siedm wyroków opiewały na drobniejsze kary po 21 i 39 cent. za nieostęplowanie notatek wybieranej przezemnie ryczałtem pensji kwartalnej, które tymczasowo na byle jakich świstkach pisałem, a które następnie, skoro cała pensja kwartalna wypłacona będzie, do książki płatniczej wciągnione być miały.

Pierwsze dwa wyroki były dla mnie węzłem gordyjskim, jakoż udałem się zaraz do kancelarji urzędu gminnego celem zasięgnięcia jakiego wyjaśnienia, a przerzuciwszy nie mało aktów i ksiąg, dowiedziałem się nakoniec, że powołane w wyrokach uchwały z dziwacznemi datami nie są czem innem tylko preliminarzami gminnemi, które gminy sporządzać zwykły corocznie a w których obok obrachowania przychodów i rozchodów także pensja nauczycielska jest wciągniętą. Rzecz dziwna, niesłychana, pozycje budżetu gminnego ostęplować! cóż to za sławny ten §. 79! Piękne widoki! są tam jeszcze budżety z 3 lat następnych, a więc jeszcze 90 guldenów kary zapłacić wypadnie! A gdy gminie podoba się ze 12 razy do roku zrobić wzmiankę, że nauczycielowi tyle a tyle się należy, a przecie mu nic nie da, cóż za olbrzymią sumę, przewyższającą o wiele jego mizerną dotację będzie musiał nauczyciel złożyć za same kary stemplowe!

Nie pozostało mi naturalnie nic innego, jak zanieść rekurs do dyrekcji finansowej, o którego rezultacie nie omieszkam donieść wam później, a donosząc teraz o tem wydarzeniu, mam na celu zwrócić uwagę szan. pp. kolegów na ten fakt, nie mniej uwagę wys. władz szkolnych, iżby przez zarządzenie odpowiednich środków, położyły tamę zdzierstwom, na jakie narażeni jesteśmy.

Rudnik 23. lipca 1871 r.
Michał Krzyszkowski,
nauczyciel.

— **P. A. Nowolecki**, wydawca „Czytelni ludowej“ w Krakowie, powziął praktyczną myśl wydawania ogólnego katalogu wszystkich nowości, wszystkich pism istniejących i ukazujących się książek, rozpowszechnianego bezpłatnie w bardzo znacznej liczbie egz., którego nie mamy wcale, chociaż nietrudno zrozumieć, że katalog taki oddałby niezmierne usługi tak nakładcom, jak księgarzom sortymentowym, tak wydawcom pism czasowych, jak i w ogóle wszystkim czytelnikom.

Przedsięwzięcie to pociągnie jednak za sobą pewne koszta, które pokryte być muszą przez tych, których interes materjalny właśnie przez taką publikację skorzysta, a więc przez księgarzy i wydawców pism perjodycznych. Gdyby wszyscy księgarze nakładowi i sortymentowi zarówno, gdyby wszyscy wydawcy czasopism zobowiązali się przyjąć wspólny udział w tych kosztach, kwota na każdego wypadła byłaby stosunkowo nadzwyczaj małą. Taż sama myśl, jeżeli do niej przystąpi niewielu, stanie się drogą, niepraktyczną, a nawet zupełnie niewykonalną. Interesem zatem całego świata księgarskiego i wszystkich wydawców, interesem zarówno nakładców w całej Polsce i za granicą, jak sortymentowych księgarzy, szczególniej w Galicji, jest jak najliczniej poprzeć myśl tu wyrażoną.

— **Z Brukseli** donoszą o udziale Polaków w egzaminach w sławnym zakładzie specjalnym: *Ecoles speciales des arts et manufactures et des mines* w Liege. Rezultat jest następujący:

„W roku akademickim 1870/71 przedstawiło się 15 naszych rodaków do egzaminów; 12 egzamin złożyło, trzech przepadło.

„Pan Bolesław Chorąży, z wydziału mechanicznego, złożył w tym roku ostatni egzamin z największem odznaczeniem. Tego rodzaju powodzenie, szczególnie na ostanich kursach, do fenomenów zaliczyć wypada, wyższe bowiem zdolności i praca wytrwała nie zawsze i nie u każdego w takiej harmonii się napotykają. Ogólne też serdeczne powinszowania profesorów, kolegów cudzoziemców i rodaków, pan Chorąży odebrał. Do dyplomu kombinuje się rezultat trzech egzaminów rocznych na wydziale mechanicznym, owóż z tej kombinacji wypadł p. Chorążmu dyplom ze stopniem: „ingénieur civil mecanicien avec grande distinction.“

„W tej samej kategorji znalazł się także pan Ludwik Wojno, który przeszedł ostatni egzamin z wielkiem odznaczeniem i otrzymał dyplom na inżyniera z odznaczeniem. Świetne te egzamina tem bardziej zasługują na podziwienie, że dwaj wyżej wymienieni rodacy, są już raz dyplomowani w uniwersytecie warszawskim jako magistrowie nauk fizycznych i matematycznych z odznaczeniem. Skończyli oni tutaj wydział mechaniczny wyjątkowo tylko w przeciągu dwóch lat, bo od razu złożyli wyborne egzamina na kurs drugi. Tego rodzaju powodzenia dodają nowego blasku imieniowi polskiemu.

„Pan Stanisław Trepka otrzymał także dyplom inżyniera mechanika z odznaczeniem; stopień ten otrzymywał on przy każdym rocznym egzaminie.“

Wielkaby to była szkoda gdyby ci młodzi inżynierowie, wykształceni w tak znakomitej szkole nie zostali spożytkowani na korzyść naszego kraju, gdzie taki brak jest zdolnych techników.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 1. sierpnia. Następujące serje pożyczki z roku 1860 zostały dziś wyciągnięte:

185, 755, 1107, 1147, 2088, 2568, 3089, 3526, 3555, 3787, 3977, 4229, 4661, 4762, 4793, 4892, 5335, 5470, 5580, 5905, 6181, 6406, 7101, 7113, 7395, 7405, 8048, 8160, 8232, 8491, 8795, 8939, 9053, 9674, 9992, 10051, 10143, 10461, 10612, 10882, 11070, 11195, 11558, 12671, 12811, 13178, 13274, 13626, 13873, 14612, 15714, 16716, 16802, 16881, 17107, 17458, 17823, 18058, 18192, 18308, 18495, 18572, 18777, 19152, 19207, 19255, 19261, 19359, 19610, 19857.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z nr. 174.

Edykta. Sąd pow. w Bochni dtto 27. lipca do l. 3540 oznajmia, że odnośnie do otworzonego konkursu na majątek p. G. F. Nachowskiego, kupca w Bochni, termin do wykazania wierzytelności i porządku zgłoszonych pretensyj na dzień 25. października wyznaczonym jest. Sąd kraj. we Lwowie dtto 28. lipca do l. 42121 podaje do wiadomości, że Izak Frenkel przeciw p. Gustawowi Karpińskiemu nakaz zapłaty sumy 400 zł. uzyskał. Kur. dr. Męciński z zastępstwem p. adw. dr. Dobrańskiego. Sąd kraj. we Lwowie ogłasza, że pod dniem 1. lipca wykreśloną została z rejestru handlowego firm pojedyńczych firma handlowa „Samuela Schöna wdowy“ dla handlu towarami galanteryjnemi i modnemi. Sąd obw. w Stanisławowie dato 12. lipca do l. 7427 uwiadamia Fedora Pichorowicz, że przeciw niemu wniósł pozew na zapłacenie sumy weksl. 49 zł. Kopel Tager. Kur. p. adw dr. Wurzel, z zastępstw. p. adw. dr. Tutaka. Sąd obw. w Tarnopolu dtto 24. lipca do l. 8594, donosi że przymusowa licytacyjna sprzedaż sumy 5555 duk. 10 złp. w stanie bież dóbr Hołowczyniec, p. Karoliny Słoneckiej własnej na rzecz masy spadkowej śp. Kamilii Pinatz Witkowskiej 2 małż. Fiskało nastąpi w terminach dnia 31. sierpnia, 14. września i 28. Kur. dr. Mantl z z zastępstwem p. dr. Marksteina. Sąd obw. w Tarnowie sprzedaje w dniach 4. października i 7. listopada dobra Radomyśl z przyległościami Partyń, Ruda górna, Ruda dolna i Dulcza własność p. Olimpii hr. Bobrowskiej pto wierzytelności dyrekcji 1szej austr. kasy oszczędności w sumie 49.224 zł. 35 c. w. a. Cena wywołania 271.056 zł. 72½ c. w. a. Kur. dr. Kapiszewski Sąd kraj. we Lwowie dtto 26. lipca do l. 41834 uwiadamia że Chaje Chane Philipp przeciw p. Ludwinie Zerdzińskiej nakaz zapłaty sumy weksl. 280 zł. wniesła. Termin rozprawy 16. sierpnia, kur. dr. Kratter z zastępstwem p. dr. Majewskiego. Sąd kraj. w Krakowie dttc 24. lipca do l. 14018 zawiadamia p. Adama Nowińskiego iż prawonabywca Feliksa Skołyszewskiego p. Karol Nowiński w drodze licytacji nakaz zapłaty sumy weks 150 zł. czyli 157 zł. 50 c. uzyskał i sprzedaje real. pod l. 87. dz. V. Kur. dr. Wilkosz z zastępstwem dr. Hajdukiewicza. Sąd kraj. we Lwowie dtto 21. czerwca do l. 30,099 zawiadamia p. Erazma Lelowskiego o intabulacji sumy weks. 1500 zł. w stanie biernym sumy 300 duk. na Siemiginowej zahipotekowanej na rzecz Tauby Ettingerowej. Kur. dr. Pomianowski z zastępstwem p. adw. Dzidowskiego.

Konkurs. Gmina Jaworów rozpisuje konkurs z terminem 31. sierpnia na posadę drugiego majstra kominiarskiego w gminie Janowskiej. W Jaśle opróżniona posada policji rewizora połączona z posadą kancelisty z roczną płacą 300 zł. (!) Termin do 15. września. Posady sekretarzy czterych skarbowych w VIII. klasie dyet z roczną płacą 1600 zł. lub 1400 zł. tudzież jednej posady komisarza skarbowego I. klasy także VIII klasie z płacą 1400 zł. ewentualnie kilka posad komisarzy skarbowych z roczną płacą 1200 zł. Termin do trzech tygodni.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 4. sierpnia. Podług doniesień z Wersalu, wiadomość paryzkich dzienników o wniosku przedłużenia pełnomocnictwa Thiersa jest niedokładną. Jeszcze tekst wniosku nie jest ostatecznie ułożony. Lewe centrum wydelegowało czterech swych członków, aby starali się uwówić z prawem centrum co do tego wniosku.

Thiers przyjął w zasadzie wynagrodzenie departamentów, spustoszonych przez najazd.

W Zgromadzeniu narodowem minister finansów oświadczył, iż od dnia dzisiejszego nie 500.000 żołnierzy jak dotąd, lecz tylko 150.000 liczyć będą załogi pruskie we Francji.

Londyn 4. sierpnia. W Izbie niższej zaprzecza Enfield pogłosce, iż rząd zamierza przysposobić jednę z wysp angielskich na rezydencję dla papieża.

Przyjechali do Lwowa d. 4. sierpnia.

Hotel Langa: Wł. Leseritz literat z Petersburga, G. Andrenye kupiec z Wiednia, R. Loos kupiec z Iserlohn.

Hotel Zorża: Ks. S. Waranoff z Moskwy, Z. Bojarski z Wasilkowic, W. Ciepiłowski z Suszczyna, M. Gridow z Multan, W. Horodyski z Cygan, A. Lewadeti z Jas, A. Zellenka kupiec z Wiednia.

Hotel Angielski: Ks. Adam Poninski z Dobrostan, J. Sanocki z Czerniowiec, Nepomucen Szymański z Kądzieluy, J. Smoleński z Niegowic, F. Torosiewicz z Hołhecza, dr. Szymon Ehrlich adwokat z Sambora, A. Dobrucki z Kolomyi.

Hotel Kuhna: A. Grochowski z Łukawicy, Ign. Łukaszewicz z Hańczarowa.

Hotel Europejski: F. Czajkowski z Wybudowa, K. Maramorosz adw. z Stanisławowa, J. Pietruski z Sambora.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	ze Lwowa do Krakowa	g. 3 m. 30 r.		
„	„ „	„ 6 „ 42 r.		
„	„ „	„ 8 „ 7 w.		
„	„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32 r.		
„	„ „	„ 12 „ 20 w.		
„	„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52 r.		
„	„ „	„ 11 „ 50 w.		
Przychodzą	„ z Krak. do Lwowa	„ 7 „ 37 r.		
„	„ „	„ 8 „ — w.		
„	„ „	„ 11 „ — w.		
„	z Czerniowiec „	„ 7 „ — r.		
„	„ „	„ 2 „ 30 w.		
„	z Brod. i Złocz. „	„ 7 „ 24 w.		
„	„ „	„ 2 „ 50 w.		

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	do Brodów i Złoczowa	g. 9 m. 11 r.
„	„ „	„ 12 „ 12 w.
Przychodzą	do Lw. z Brod. i Złocz.	„ 2 „ 19 w.
„	„ „	„ 6 „ 53 w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 4. sierpnia 1871
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 120.00. Węgierskie kredyt. 110.50. Anglo-austr. 259.00. Unionsbank 267.00. Kolei Karola Lud. 250.00. Kolei siedmiogr. 171.50. Kolei południ. 181.00. Kolei Alföldą 176.75. Kolei Elżbiety 223.00. Kolei lwowsko-czerniow. 174.50. Węg. Nordost 163.50. Kolei północnej 214.50. Kolei Rudolfa 162.50. Węgierska Ostbahn 86.50. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 135.00. Usposobienie: mocne

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 2. sierpnia 1871
godz. 6. minut 00 rano.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 178.00. Kredytowe 287.20. Banku anglo-austr. 258.40. Banku obrotowego 170.50. Kolei Kar. Ludwika 250.00. Kolei połudn. 180.70. Banku franko-austr. 119.40. Losy tureckie 56.50. Akcje banku budownicz. 82.00. Unionsbank 000.00. Banku centr. 000.00. Banku państw. 00.00. Banku związkowego 220.00. Napoleondor 7.00—. Akcje kolei Łupkowskiej 000.00.

Nadesłane.

20 centów — czyli dziś za 20 centów tyle korzyści ile dawniej za kilka tysięcy guldenów nadaremnie by szukano.

Przed trzema laty powracając z zagranicy przez Lwów, nabyłem za 20 cent. w drukarni p. Winiarza broszurkę pod tytułem: „Kąpiele zimne w rzece, jeziorze i morzu, etc. przez S. G. Kotwicz Kalickiego.“

Wprawdzie ja sam, moja małżonka, dzieci i tysiące moich znajomych od lat kilkudziesiąt każdego lata kąpaliśmy się już to w rzekach, lub stawach itp. lecz, by choć jeden z nas doznał z tych kąpieli skutków korzystnych dla zdrowia, jak to radzący nam takowe lekarze rokowali, tego przyznać wcale nie mogę; przeciwnie prędzej zeznać nie jeden z nas by mógł, iż kąpiele zimne więcej złego niż dobrego mu sprawiły. A to z przyczyny, jak teraz poznaję, że panowie ordynujący lekarze zalecali jedynie tylko kąpanie w rzece nie orzekając czemu i poco a szczególnie, kiedy i jak kąpać się mamy a głównie jak się zachować przed kąpielą wśród i po kąpieli. Przeto nie znając i nie przypuszczając nawet, że przy kąpaniu się w rzece itp. jeszcze coś więcej wiedzieć należy, tj. nie mając instrukcji, jak się te kąpiele z odpowiedniemi skutkami używają, kąpaliśmy się dla tego, że lekarz zalecił, lub, iż wszyscy w lecie w zimnej wodzie się kąpią, by się obmyć na całem ciele i ochłodzić z gorąca nie wiedząc nic więcej, a to może dla tego, że i ci co nam owe kąpiele ordynowali, sami nie więcej od nas o sposobie używania takowych wiedzieli.

Ale co się stało odstać się nie może. Ludzkość nie mało ucierpiała z przyczyny nieumiejętnie używanych zimnych kąpieli. — Dziś zaś oczy nam otwarła pomieniona broszura p. Kotwicz Kalickiego, i przy zastosowaniu się do przepisów w niej zawartych, jako też ścisłem ich zachowywaniu, kąpię się od lat trzech co roku, wraz z żoną, dziećmi, przyjaciółmi, sługami itd. a każdemu z nas do zdrowia zimne kąpiele służą.

Owoż niech Bóg nagrodzi zacnemu autorowi pomienionej broszurki, gdyż nas swemi radami oświecił i uratował od cierpień, które nas z przyczyny naszych ordynarjuszów lekarskich dręczyły, a to wszystko za 20 cent. Bóg niech cię błogosławi, jak my cię błogosławimy po każdej kąpieli, czcigodny doradco, i choć w oddaleniu od ciebie nigdy błogosławić nie przestaniemy.

Wł. hr. R.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. sierpnia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	250 50	251 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 50	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 25
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 40	75 90
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 82
Dukat cesarski	5 77	5 83
Napoleondor	9 68	9 75
Pół imperjał rosyjski	9 90	10 5
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 00	122 50
Wiedeń d. 2. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	69 05	69 15
Pożyczka ost. z r. 1839	300 50	301 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 25
„ „ „ 1860	102 70	132 90
„ „ „ 1864	132 50	132 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 75	124 25
Oblig. indemniz. gal.	75 25	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	257 00	257 00
Centralny bank	61 00	62 00
Kredytowy zakład	287 10	287 30
Franko-Austrjackie	119 90	120 10
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	768 00	769 00
Vereinsbank	109 00	108 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 00	82 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 25	34 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 00	176 50
Karola Ludwika	252 00	252 50
Północna Ferdynanda	2142 00	2147 00
Franciszka Józefa	203 50	204 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 75	175 00
Rudolfa	162 00	162 25
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	428 00	429 00
Południowa	180 30	180 50
Tramway wied.	213 50	213 75
Łupkowska	160 75	161 25
Węgierska północno wsch.	163 25	163 75
„ wschodnia	86 75	87 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 75
„ „ „ 5% w. a.	91 00	92 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 20
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolei	91 30	91 50
Ferdynanda północna	105 70	105 90
Karola Ludwika dawn.	105 00	106 00
„ „ z r. 1867	101 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 25
„ „ „ z III. em.	84 90	85 25
Rudolfa	91 00	91 20

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 70	89 90
Południowej kolei	109 25	109 50
Państwowej kolei	141 00	141 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 60	93 90
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 00	95 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	177 50	178 25
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks Windischgrätz.	24 00	25 00
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	00 00	01 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 40	90 50
Paryż 100 frank.	47 80	47 85
Londyn 10 ft. szter.	122 10	122 20
Frankf. 100 zł. ol w p. N	103 20	103 30

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.